

Jagoda Gmachowska

Gotowość do ryzyka ze szczyptą brawury!

Ludzie chcą korzystać ze swoich praw i mieć wpływ na miejsca, w których żyją, chcą działać lokalnie, ale mogą czuć się przytłoczeni przepisami, koniecznością kontaktu z urzędami. Jagoda Gmachowska swoją aktywność obywatelską zaczęła od udziału w [akcji Masz Głos](#), organizowanej już od 2006 roku przez [Fundację Batorego](#). To dobry pomysł. Daje wiedzę, pewność siebie, pobudza kreatywność, pomaga rozpocząć współpracę z władzą lokalną i otoczeniem.

Jagoda działa w Policach, ale nie tylko. Jest Członkinią Wspierającą Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska, ale nie tylko. Opowiedziała nam o swojej pracy na rzecz równości, dostępności i demokracji. Zapraszamy do czytania.



Moje życie i działalność pokazują, że niepełnosprawność nie wyklucza aktywnego uczestnictwa w życiu publicznym. Przeciwnie – może być źródłem wiedzy, wrażliwości i sprawczości. Dla mnie aktywizm obywatelski to codzienna praca na rzecz równości, dostępności i demokracji, rozumianej jako wspólna odpowiedzialność za jakość życia społecznego.

Decyduję się mówić głośno wtedy, gdy łatwiej byłoby zamilknąć, bo za każdą sprawą stoją konkretni

ludzie i ich codzienne doświadczenia. Ryzyko jest ceną za bycie uczciwą wobec siebie i innych, a brawura pojawia się tylko po to, by dodać odwagi tam, gdzie strach próbuje zatrzymać empatię. Działam z uważnością, ale bez cofania się wtedy, gdy chodzi o prawa, godność i widzialność.

Moje zaangażowanie wyrasta z potrzeby reagowania tam, gdzie inni wolą odwrócić wzrok. Działam na styku empatii i działania, bo prawa człowieka i zwierząt nie są abstrakcją, tylko realnym doświadczeniem konkretnych istot. Aktywizm traktuję jako odpowiedzialność, która wymaga obecności, konsekwencji i odwagi, także wtedy, gdy wiąże się to z kosztem osobistym. Nie szukam bezpieczeństwa w bierności, tylko sensu w sprawczości, nawet jeśli droga bywa niepewna.

Godność człowieka i człowieczeństwo.

Ważną osobą w mojej drodze był także Adam Bodnar. W czasie jego kadencji Rzecznika Praw Obywatelskich mogłam doświadczyć, czym w praktyce jest uważność na drugiego człowieka i gotowość do stawania po stronie praw obywatelskich. To od niego uczyłam się, że zabieranie głosu ma sens, że nieobojętność jest postawą, a odpowiedzialność za prawa innych zaczyna się od słuchania i reagowania – nawet wtedy, gdy wymaga to odwagi i konsekwencji.



„Godność człowieka jest jego naturalną właściwością, cechą każdego człowieka, istotą człowieczeństwa” – te słowa stały się dla mnie plecakiem wartości, który noszę każdego dnia. Otrzymałam go od byłego obrońcy naszych praw i od tamtej pory wiem, że to właśnie godność, zapisana w art. 30 Konstytucji, jest punktem wyjścia dla wszystkiego, co robię. Moją miłość do Konstytucji noszę w sercu, bo chroni ona realnych ludzi, ich życie, wolność i prawo do bycia traktowanymi z szacunkiem. To ona przypomina mi, że godność nie podlega negocjacji, a państwo ma obowiązek ją respektować i chronić, zawsze i wobec każdego.

W swoich działaniach kieruję się empatią, ale przede wszystkim konsekwencją i odpowiedzialnością. Wierzę, że zmiana społeczna nie polega na jednorazowych gestach, lecz na długotrwałym zaangażowaniu, budowaniu relacji i nieopuszczaniu spraw, które są ważne.

Aktywizm i autorytet lokalny.

Mój aktywizm zaczął się od konkretnego miejsca i konkretnej rozmowy. Od szkolenia w ramach [akcji Masz Głos](#) w Szczecinie. Nie od manifestu ani wielkich haseł, lecz od pytania, jak w praktyce zacząć działać lokalnie i nie zgubić się między przepisami, urzędami i własnymi wątpliwościami.



To właśnie tam po raz pierwszy zetknęłam się bezpośrednio z Szymonem Osowskim i ze sposobem myślenia, który później stał się dla mnie punktem odniesienia. Nie chodziło o inspirujące przemówienia, lecz o metodę: spokojną, opartą na prawie, konsekwentną. Pokazującą, że obywatelskie działanie zaczyna się od wiedzy, jawności i gotowości do zadawania pytań.

Istotne było dla mnie to, w jaki sposób Szymon Osowski podchodzi do działań obywatelskich: spokojnie, w oparciu o prawo i konsekwentnie, z realnym efektem także na poziomie lokalnym, że kontrola obywatelska, jawność i spokojna konsekwencja mogą realnie zmieniać rzeczywistość,

także lokalnie.

Prawo do informacji publicznej i jawność są dla mnie podstawą działań obywatelskich, bo to one pokazują, czy urząd traktuje mieszkańców poważnie. Dzięki nim można sprawdzić, jak podejmowane są decyzje, na jakiej podstawie i z jakim skutkiem. Działania Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska pokazują, że zadawanie pytań i domaganie się dokumentów ma sens i prowadzi do realnych zmian w funkcjonowaniu instytucji, także na poziomie samorządu lokalnego. Od Szymona Osowskiego uczę się przede wszystkim tego, jak korzystać z prawa do informacji w sposób spokojny i skuteczny: jak zadawać precyzyjne pytania, jak czytać odpowiedzi urzędów i jak wracać do spraw, które nie zostały załatwione. To podejście uczy, że jawność nie jest dobrą wolą władzy, lecz obowiązkiem wynikającym z prawa i ważnym narzędziem dla mieszkańców.



Ważne jest dla mnie także to, że ta relacja nie zamknęła się na jednym etapie. Nadal mogę się uczyć, obserwować i wracać do sposobu myślenia, który reprezentuje Szymon Osowski – zwłaszcza w momentach, gdy działania obywatelskie wymagają cierpliwości, precyzji i spokoju. To uczenie się nie polega na naśladowaniu, lecz na rozwijaniu własnej drogi w oparciu o sprawdzone wartości i metody.

Szkolenie Masz Głos nie było impulsem emocjonalnym, ale decyzją. Decyzją, że lokalny aktywizm nie musi polegać na konflikcie ani spektakularnych akcjach. Może opierać się na dokumentach, rozmowie, obecności i konsekwencji. I że dokładnie w ten sposób da się działać także w mniejszych miejscowościach.

Ideał ze mnie żaden.

Chciałam w końcu zostać kimś ważnym. Zostałam Watchdogiem.

Przez długi czas myślałam, że chcę „kimś być” – mieć rolę, nazwę, pozycję. Z czasem zrozumiałam, że ważniejsze jest „być przy” sprawach, które wymagają uwagi. W ten sposób stałam się watchdogiem – nie z ambicji ani z potrzeby kontroli, lecz z przekonania, że ktoś musi patrzeć uważnie, pytać i nie odwracać wzroku. Nie działać bez powodu, ale też nie milczeć. Ta rola przyszła naturalnie, jako konsekwencja wcześniejszych doświadczeń, a nie jako zaplanowany wybór.



Z tego doświadczenia wyrósł kolejny, naturalny etap mojego zaangażowania – współpraca z [Sieć Obywatelska Watchdog Polska](#), regularne korzystanie z narzędzi dostępu do informacji publicznej oraz przenoszenie tej metody na grunt lokalny w Policach.

Przez długi czas byłam wolontariuszką, ucząc się w praktyce, jak teoria prawa i obywatelskości może realnie pracować na rzecz ludzi. To był moment, w którym wiedza przestała być abstrakcyjna,

a obywatelskie narzędzia zaczęły odpowiadać na konkretne potrzeby mieszkańców. Dziś, jako Członkini Wspierająca Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska, mam poczucie, że jestem dokładnie w tym miejscu, którego szukałam bardzo długo – miejscu opartym na wartościach, zaufaniu i przekonaniu, że lokalne działania mają sens i moc zmiany.

Autorytet w dziwnych czasach.

Uważam Szymona Osowskiego za jeden z najważniejszych autorytetów lokalnych w obszarze działań obywatelskich i jawności życia publicznego, także w kontekście funkcjonowania samorządu lokalnego. Nie dlatego, że zajmuje określoną pozycję, lecz dlatego, że jego sposób działania pokazuje, jak w praktyce można wpływać na relacje między mieszkańcami a instytucjami publicznymi. To autorytet oparty na wiedzy, konsekwencji i odpowiedzialności za słowo, a nie na konflikcie czy presji. W dzisiejszych trudnych czasach taki autorytet ma szczególne znaczenie, bo pomaga ludziom nie wycofywać się z życia publicznego, lecz podejmować działania oparte na prawie, dialogu i spokojnej konsekwencji. Dzięki temu samorząd przestaje być przestrzenią zamkniętą, a staje się miejscem realnej obywatelskiej sprawczości.

Autorytet ma dziś szczególne znaczenie, bo żyjemy w czasie chaosu informacyjnego, polaryzacji i kryzysu zaufania. W świecie pełnym sprzecznych narracji, manipulacji i powierzchownych przekazów autorytet porządkuje rzeczywistość, daje punkt odniesienia i poczucie bezpieczeństwa poznawczego. Nie polega on na dominacji ani sile, lecz na wiarygodności, spójności postawy i odpowiedzialności za słowo. Jest ważny, bo pomaga ludziom nie gubić się w nadmiarze bodźców i decyzji, a jednocześnie może inspirować do działania nie przez presję, lecz przez przykład. W trudnych czasach autorytet nie buduje zależności, lecz wzmacnia sprawczość innych, pokazując, że działanie oparte na wartościach, wiedzy i konsekwencji ma sens. Było to ważne doświadczenie na tamtym etapie mojego działania – nie jako moment przełomowy, lecz jako poznanie metody opartej na prawie, spokoju i odpowiedzialności za słowo.

Dziś jestem w innym miejscu: działam samodzielnie, lokalnie w Policach, wykorzystując te narzędzia w sposób dostosowany do własnych doświadczeń i potrzeb społeczności, w której żyję.

Aktywizm i kształtowanie nowej rzeczywistości lokalnej.

To właśnie z tej perspektywy zaczęłam działać w Policach – nie przeciwko komukolwiek, lecz na rzecz przejrzystych zasad. Składałam wnioski o dostęp do informacji publicznej, monitoruję działania samorządu, uczestniczę w sesjach i komisjach, domagając się rozwiązań zgodnych z prawem i standardami dostępności. Jawność traktuję nie jako hasło, ale jako podstawowe narzędzie demokracji. To tutaj pojawiają się pytania o jawność życia publicznego, dostęp do informacji, realną dostępność przestrzeni i instytucji dla osób z niepełnosprawnościami. To daje poczucie, że mogę rozumieć decyzje, które mnie dotyczą, i że mam prawo pytać bez lęku, że zostanę potraktowana jak ktoś kłopotliwy. W tym sensie jawność staje się warunkiem godności – daje przestrzeń do bycia podmiotem, a nie tylko odbiorcą cudzych decyzji.

Jednym z takich działań była petycja dotycząca publikacji porządku obrad i tematów posiedzeń komisji Rady Miejskiej w Policach oraz dokonania zmian w statucie Gminy, której następstwem było powołanie doraźnej komisji ds. zmian w statucie Gminy Police.

Przy wsparciu poradni Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska. To wsparcie dla osób, które chcą

korzystać z prawa do informacji publicznej – także w lokalnych, „zwykłych” sprawach, które realnie wpływają na funkcjonowanie samorządu lokalnego. To także tutaj aktywizm nabiera konkretnego kształtu. Wnioski o dostęp do informacji publicznej, postulaty dotyczące transmisji posiedzeń komisji rady miejskiej, obecność na sesjach, rozmowy z mieszkańcami, organizowanie debat i wydarzeń obywatelskich. Bez patosu, ale z konsekwencją.

Moje działania obywatelskie mają wymiar lokalny i ponadlokalny. W Policach koncentrują się wokół spraw bezpośrednio związanych z funkcjonowaniem samorządu, jawnością życia publicznego i dostępnością instytucji dla mieszkańców, w tym osób z niepełnosprawnościami. Równolegle uczestniczę w działaniach podejmowanych w innych miastach, m.in. w Warszawie, gdzie biorę udział w spotkaniach, debatach i inicjatywach ogólnopolskich, związanych z prawami człowieka, edukacją obywatelską i kontrolą władzy publicznej. To połączenie perspektywy lokalnej i szerszego doświadczenia pozwala mi widzieć, jak podobne problemy powracają w różnych miejscach i jak ważne jest konsekwentne upominanie się o standardy niezależnie od skali działania.

Jawność i dostęp do informacji.

W obszarze jawności zajmuję się przede wszystkim prawem do informacji publicznej i przejrzystością działania instytucji. Z tego doświadczenia wynikała organizacja wydarzenia „Jawność w drodze”, które odbyło się w Policach. Było to spotkanie poświęcone praktycznemu korzystaniu z prawa do informacji i rozmowie o tym, jak jawność funkcjonuje w codziennych sprawach mieszkańców, o relacji obywatela z władzą publiczną i o narzędziach, z których każdy może korzystać.





Jako osoba z niepełnosprawnością zbyt często doświadczałam sytuacji, w których decyzje instytucji zapadały bez przejrzystości, a brak informacji zamykał drogę do jakiegokolwiek reakcji. W takich momentach widać wyraźnie, że to nie dobra wola urzędów decyduje o równości, lecz dostęp do wiedzy i możliwość sprawdzenia, jak działa władza. Działalność strażnicza dała mi narzędzia, by nie prosić i nie tłumaczyć się z własnych potrzeb, ale pytać wprost i oczekiwać odpowiedzi zgodnych z prawem. To nie jest działanie przeciwko komuś, lecz sposób na odzyskanie wpływu tam, gdzie milczenie i brak jawności najmocniej uderzają w osoby najbliższe.







Edukacja obywatelska to przyszłość.

Drugim, odrębnym obszarem mojego zaangażowania jest edukacja konstytucyjna i obywatelska, realizowana w ramach działań [Fundacja Aktywna Demokracja](#) oraz inicjatywy [Tour de Konstytucja](#). Brałam udział w pięciu edycjach Tour de Konstytucja, z których każda miała inne hasło i inny akcent tematyczny.









Kolejne edycje były prowadzone pod hasłami: „Działając lokalnie – działamy globalnie”, „Z Europą nam po drodze”, „Głosuję na Polskę”, „Siła młodych – Most pokoleń” oraz „Jestem za godnością”. Te różne hasła wyznaczały kierunek rozmów i pozwalały poruszać odmienne wątki: od podstawowych praw i wolności, przez europejskie standardy ochrony praw, znaczenie udziału w wyborach, rolę młodych ludzi w życiu publicznym, aż po godność człowieka jako fundament Konstytucji. Udział w kolejnych edycjach pozwalał mi konsekwentnie budować przestrzeń rozmowy z mieszkańcami, pokazując Konstytucję jako żywy punkt odniesienia dla codziennych doświadczeń, a nie abstrakcyjny dokument





Edukacja obywatelska jest dla mnie szczególnie ważna, bo bez niej prawa pozostają abstrakcją. Zależy mi na tym, aby mieszkańcy wiedzieli, jak działają instytucje publiczne i jakie mają możliwości działania w sprawach lokalnych. Tylko wtedy udział w życiu publicznym ma sens.

W moim działaniu obecna jest także perspektywa osoby z niepełnosprawnością. Traktuję ją nie jako osobistą historię, lecz jako sprawdzian tego, czy zasada równości rzeczywiście działa w praktyce. Dostępność przestrzeni publicznej, procedur i informacji nie jest kwestią dobrej woli, ale obowiązkiem wynikającym z prawa.

Prawa człowieka i prawa obywatelskie nie są dla mnie ideą ani hasłem. Widzę je w konkretnych sytuacjach: kiedy ktoś zostaje zignorowany, kiedy problem jest zbywany, kiedy brak reakcji staje się normą. Właśnie wtedy zaczyna się obojętność – i to ona jest dla mnie największym zagrożeniem.

Jedenaste przykazanie „ Nie bądź obojętny”.

Ważnym punktem odniesienia w moim myśleniu o działaniach obywatelskich jest także myśl Mariana Turskiego i jego „jedenaste przykazanie” – *nie bądź obojętny*. Rozumiem je nie jako wezwanie, lecz jako codzienną odpowiedzialność za reagowanie wtedy, gdy dzieje się coś niesprawiedliwego lub krzywdzącego. To podejście jest mi bliskie, bo dobrze opisuje sens mojego działania: obecność zamiast bierności, rozmowę zamiast milczenia i konsekwencję zamiast jednorazowych gestów.



Miałam okazję poznać Mariana Turskiego osobiście i rozmawiać z nim podczas spotkań, co miało dla mnie duże znaczenie. To nie były rozmowy o wielkich ideach, lecz o odpowiedzialności za drugiego człowieka, o uważności i o tym, że obojętność zaczyna się tam, gdzie przestajemy reagować.

Te rozmowy utwierdziły mnie w przekonaniu, że obywatelska odpowiedzialność nie zaczyna się od wielkich deklaracji, lecz od uważności, reagowania i niezgody na obojętność w codziennych sytuacjach.

To doświadczenie zostało ze mną i wzmocniło moje myślenie o działaniach lokalnych jako realnym miejscu ochrony praw i wartości.

Jestem także zaangażowana w kampanie społeczne na rzecz praw kobiet i osób z niepełnosprawnościami, w tym w kampanię „Trzymam Stronę Kobiet”, której celem jest

przeciwdziałanie przemocy i wzmacnianie pozycji kobiet w życiu publicznym.

Prowadzę działania rzecznicze, edukacyjne i protestacyjne, traktując je jako element szerszej walki o prawa człowieka.



Prawa zwierząt i prawa człowieka są dla mnie nierozwalne.

Równie istotny jest dla mnie obszar praw zwierząt. Angażuję się w działania na poziomie krajowym i unijnym, m.in. w ramach kampanii [EUForAnimals](#), oraz w działania na rzecz transformacji systemu żywnościowego i ochrony klimatu jako członkini koalicji [Food 4 Climate](#). Postrzegam prawa człowieka, prawa zwierząt i kwestie klimatyczne jako powiązane ze sobą elementy odpowiedzialności społecznej. Prawa zwierząt i prawa człowieka są dla mnie nierozwalne.

Jakość ochrony praw zwierząt w Polsce oceniam przede wszystkim przez pryzmat podstawowej zasady zapisanej w ustawie o ochronie zwierząt: zwierzę nie jest rzeczą. To zdanie jest

fundamentem, ale w praktyce zbyt często pozostaje deklaracją, a nie realnie stosowaną normą. Problemem nie jest brak przepisów, lecz ich niska skuteczność, słaba egzekucja i traktowanie zwierząt wciąż jak przedmiotów interesu, własności lub wygody. Dopóki ta zasada nie będzie faktycznie respektowana przez instytucje i organy państwa, ochrona praw zwierząt pozostanie niewystarczająca, niezależnie od zapisów w ustawach.

Kwestia praw zwierząt zajmuje w tym myśleniu szczególne miejsce, bo dotyczy istot całkowicie zależnych od ludzkich decyzji. Zwierzęta nie mają narzędzi, by domagać się ochrony, dlatego odpowiedzialność spoczywa wyłącznie po naszej stronie. To sprawdzian empatii i granica, przy której widać, czy wrażliwość jest wybiórcza, czy naprawdę uniwersalna. Właśnie dlatego nie traktuję praw zwierząt jako tematu pobocznego, lecz jako integralną część walki o świat oparty na szacunku i odpowiedzialności.

Moje działania nie są wolne od błędów i nie traktuję tego jako porażki. Aktywizm obywatelski to także proces uczenia się – reagowania, korygowania i szukania lepszych rozwiązań. Odpowiedzialność rozumiem jako gotowość do refleksji, a nie przekonanie o własnej nieomyślności.

Samorząd marzeń. Samorząd to ludzie.

Wyobrażam sobie samorząd jako ludzi, którzy są blisko spraw mieszkańców i nie chowają się za procedurami. Samorząd to dla mnie radni, urzędnicy i mieszkańcy, którzy współistnieją w jednej przestrzeni i ponoszą wspólną odpowiedzialność za decyzje. Taki samorząd nie jest instytucją oderwaną od codzienności, lecz częścią życia lokalnej wspólnoty. Ważne jest dla mnie, aby osoby podejmujące decyzje pamiętały, że za dokumentami i uchwałami stoją konkretni ludzie, ich potrzeby i doświadczenia. Samorząd marzeń to taki, w którym widać człowieka, a nie tylko urząd.

To właśnie na poziomie lokalnym najpełniej widać, jak w praktyce funkcjonuje państwo, samorząd i prawa obywatelskie. Moje zaangażowanie ma charakter długofalowy i nie ogranicza się do jednego obszaru ani jednej inicjatywy. Łączy je wspólny mianownik: prawa człowieka, edukacja obywatelska i przekonanie, że bariery – zarówno fizyczne, jak i systemowe – nie są ograniczeniem, lecz wyzwaniem, z którym można i trzeba się mierzyć.



Samorząd, który jest dla mnie ważny, to taki, w którym zwykle sprawy mieszkańców są traktowane poważnie. Bez lekceważenia, bez odsyłania, bez poczucia, że ktoś przeszkadza. To samorząd, w którym można zapytać i dostać odpowiedź, a nie tylko pismo. W którym osoby z niepełnosprawnościami nie muszą tłumaczyć, dlaczego coś jest dla nich trudne. Wystarczy uważność i chęć zrozumienia. Taki samorząd jest bliżej ludzi i bliżej ich codziennego życia.

Doświadczenie lokalnych działań utwierdziło mnie w przekonaniu, że obywatel ma realną sprawczość – nawet jeśli jest ona rozproszona i wymaga czasu. Wnioski, petycje, rozmowy i obecność na posiedzeniach nie zawsze przynoszą szybkie efekty, ale stopniowo zmieniają sposób funkcjonowania instytucji. Nadal działam, bo widzę sens w reagowaniu. Nawet wtedy, gdy efekty nie są natychmiastowe, a odpowiedzi nie przychodzą od razu.

Moje działania obywatelskie wynikają z przekonania, że demokracja nie funkcjonuje sama z siebie. Wymaga obecności, uważności i gotowości do reagowania. Nie chodzi o stały sprzeciw ani o konflikt,

lecz o odpowiedzialne korzystanie z praw, które przysługują każdemu obywatelowi. Pytanie, wniosek, obecność na posiedzeniu czy rozmowa z urzędnikiem są formami tej samej odpowiedzialności.

Działając lokalnie, widzę wyraźnie, że prawa człowieka nie realizują się na poziomie haseł, lecz w codziennych sprawach. W tym, czy informacja jest dostępna, czy przestrzeń jest użyteczna, czy procedury uwzględniają różnorodne potrzeby mieszkańców. To właśnie na tym poziomie najłatwiej dostrzec, czy zasada równości ma realne znaczenie.

Zaangażowanie obywatelskie i odpowiedzialność.

Nie traktuję swojego zaangażowania jako wyjątkowego. Postrzegam je raczej jako jedną z możliwych odpowiedzi na pytanie o odpowiedzialność za wspólnotę, w której żyję. Każdy może ją realizować inaczej, na miarę swoich możliwości i doświadczeń. Dla mnie jest to konsekwentna obecność, uważność na słabszych i niezgoda na obojętność, która zbyt często staje się normą.

Marian Turski często powtarzał, że człowiek staje się człowiekiem przez drugiego człowieka. Nie istnieje coś takiego jak samotne człowieczeństwo. Człowieczeństwo to zdolność współodczuwania, solidarności i empatii. Nie można być człowiekiem w pełnym znaczeniu tego słowa, jeśli jest się obojętnym wobec losu innych.

Nie każdy z nas będzie bohaterem. Ja z pewnością nie czuję się bohaterką – po prostu staram się być przyzwoitym człowiekiem i nie zapominać, że każdy człowiek jest wartością. Trzeba umieć patrzeć na drugiego człowieka z empatią, nawet jeśli się z nim nie zgadzamy.

Dla mnie człowieczeństwo sprawdza się nie w wielkich słowach, ale w drobnych gestach – w uśmiechu, w wysłuchaniu drugiego człowieka, w gotowości do pomocy. To właśnie te małe rzeczy budują świat, w którym chce się żyć.

Być człowiekiem to znaczy brać odpowiedzialność – nie tylko za siebie, ale i za innych. Za słowa, które wypowiadamy, i za milczenie, gdy ktoś obok doświadcza krzywdy. To właśnie wtedy sprawdza się nasze człowieczeństwo: w chwili, gdy potrafimy stanąć po stronie słabszych, nawet jeśli jest to trudne czy niepopularne.



Empatia to nie słabość, lecz siła, która pozwala nam budować mosty, a nie mury. Dzięki niej potrafimy dostrzegać różnorodność jako bogactwo, a nie zagrożenie. Świat potrzebuje dziś ludzi wrażliwych – nieobojętnych na niesprawiedliwość, gotowych wysłuchać i zrozumieć.

Żyjemy obok siebie, ale to od nas zależy, czy naprawdę będziemy razem. Świat, w którym jest miejsce na empatię, zrozumienie i szacunek, to świat, w którym każdy ma prawo czuć się bezpiecznie i potrzebnie. I choć różnimy się poglądami, łączy nas to, co najważniejsze – człowieczeństwo.

Warto pamiętać o słowach tych, którzy przeżyli najtrudniejsze doświadczenia – jak Marian Turcki, który przypominał, że obojętność jest początkiem zła. Historia uczy nas, że człowieczeństwo ginie wtedy, gdy zaczynamy odwracać wzrok. Dlatego naszym obowiązkiem jest czułość wobec świata i ludzi.

Mimo wszystko wierzę w ludzi. Wierzę, że w każdym z nas jest pragnienie dobra – czasem

tylko trzeba je obudzić. Każdy gest życzliwości, każde słowo wsparcia, każdy uśmiech potrafi zmienić więcej, niż się spodziewamy.

W społeczeństwie liczy się nie tempo, siła czy sprawność, lecz wzajemny szacunek i odpowiedzialność za siebie nawzajem. Piękna tkwi różnorodności Dlatego wolność oznacza dla mnie prawo do istnienia na własnych zasadach, nawet jeśli są one inne, wolniejsze albo niewygodne dla świata. To ciche prawo do bycia sobą, bez udowadniania, że zasługuję na miejsce, które już jest moje.

Jak śpiewała Kora, szczęśliwe chwile to motyle – pojawiają się nagle, nie dają się zatrzymać i nie podporządkowują się żadnemu porządkowi. W mojej osobowości i niepełnosprawności jest na to miejsce: na intensywność, zmienność i nieoczywistość, także na różnorodność która kształtują uważność i sposób patrzenia na świat. Doświadczenie mojej niepełnosprawności sprawia, że te chwile są jeszcze bardziej wyczuwane – krótsze, intensywniejsze, często okupione wysiłkiem, ale dzięki temu głęboko prawdziwe i zapamiętywane na długo.

Moja wolność

Moja niepełnosprawność jest częścią mojego życia i ma wpływ na to, jak widzę ludzi i społeczeństwo. Mam mózgową porażenie dziecięce i od lat doświadczam świata, który często nie jest uważny na różne potrzeby i tempo drugiego człowieka. To doświadczenie sprawiło, że jestem bardziej wyczuwająca na sytuacje, w których ktoś zostaje pominięty, zlekceważony albo niesłyszany. Wrażliwość nie jest dla mnie słabością, lecz sposobem bycia w relacji z innymi. Dlatego tak istotne jest dla mnie społeczeństwo oparte na uważności, szacunku i gotowości do rozmowy, w którym każdy ma prawo być obecny na własnych zasadach.

Bycie sobą jest dla mnie bardzo proste i jednocześnie bardzo trudne. To momenty, w których nie chcę niczego udowadniać ani dopasowywać się do oczekiwań innych. Jako osoba z niepełnosprawnością często czuję, że świat chce mnie poprawiać, prowadzić albo decydować za mnie. Dlatego wolność oznacza dla mnie możliwość życia po swojemu, nawet jeśli jest to wolniej, ciszej albo inaczej niż u większości. To prawo do bycia sobą bez wstydu, bez tłumaczenia się i bez proszenia o zgodę. Tak rozumiem swoją godność i swoją wolność. Jako osoba z niepełnosprawnością często czuję, że świat patrzy na mnie uważniej niż bym chciała, że moje ciało, moje ruchy i moje tempo są oceniane, komentowane albo brane pod lupę. To sprawia, że bycie sobą wymaga odwagi, choć czasem nie chcę być odważna.



Dlatego każdego dnia wybieram nie bohaterstwo, lecz człowieczeństwo i prawdę o sobie – i to ona jest moją najprostszą, a zarazem najtrudniejszą formą wolności.

Moja wolność zaczyna się tam, gdzie mogę być w zgodzie ze sobą, nawet jeśli świat tego nie zauważa. To chwile, w których nie muszę się spieszyć, tłumaczyć ani dopasowywać. Jako osoba z niepełnosprawnością nauczyłam się, że wolność nie zawsze oznacza wybór między opcjami, lecz prawo do bycia sobą bez poczucia winy. To delikatna przestrzeń, w której mogę istnieć po swojemu i ufać własnemu doświadczeniu. Ta wolność jest cicha, ale daje mi siłę, bo pozwala mi pozostać sobą, niezależnie od tego, jak patrzą inni.

zdjęcia otrzymane od Jagody Gmachowskiej

Jagoda jest aktywna społecznie na wielu polach. Chcieliśmy zwrócić uwagę na jedno z nich, dotąd jeszcze nieobecne na naszym portalu. Chodzi o Sieć Obywatelską Watchdog Polska.

Zadawanie pytań administracji samorządowej i domaganie się ujawniania dokumentów ma sens i prowadzi do realnych zmian w funkcjonowaniu instytucji. Samorząd większości z nas kojarzy się głównie z urzędem. Jagoda widzi go znacznie szerzej: to radni, urzędnicy i mieszkańcy, którzy współistnieją w jednej przestrzeni i ponoszą wspólną odpowiedzialność za decyzje.

Składa wnioski o dostęp do informacji publicznej, monitoruje działania samorządu, uczestniczy w sesjach i komisjach, domaga się rozwiązań zgodnych z prawem i standardami dostępności. Uważa, że jawność to nie hasło, ale podstawowe narzędzie demokracji.

Jagoda napisała piękne i ważne zdania: „*Mimo wszystko wierzę w ludzi. Wierzę, że w każdym z nas jest pragnienie dobra - czasem tylko trzeba je obudzić. Każdy gest życzliwości, każde słowo wsparcia, każdy uśmiech potrafi zmienić więcej, niż się spodziewamy.*”

My, w redakcji portalu także bardzo w to wierzymy. Bohaterowie naszych portretów również w to wierzą i pokazują, jak to robić.